

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty

W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon Redakcji 17-670, Admin. 123-13.

Ceny ogłoszeń

Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobno 5 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Kumer pojedynczy 30 fen.

Adminstr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Demokratyczne bezhołowie.

(Nasza „demokracja“ wobec wojny).

Gdy reakcja domaga się bezterminowego przeciągania wojny z Rosją, wiemy dokładnie w jakim czyni to celu. Dla niej żubrenka na Wschodzie to: 1) uratowanie żubrów, 2) zgębienie rewolucji rosyjskiej, 3) utrwalenie reakcji w kraju, 4) zaszczytne zginanie karku przed koalicją. Gdy jednak „demokracja“ nasza, (która celów powyższych wypiera się, a mimo to jest za dalszym prowadzeniem wojny), usiłuje usprawiedliwić swoje stanowisko, wpada w gąszcz frazesów i sprzeczności, a każda próba wybrnięcia z chaosu „rozumowań“ naraża tylko na śmieszność i tak już niechętną reputację demokratów.

Posel Smoła przemówił w sprawie wojny, w imieniu „szerokich warstw ludowych“. Posłuchajmy tedy, co nam objawia. W sposób obszerny kreśli obraz niedomagań i trudności wewnętrznych, niemożności przystąpienia do odbudowy kraju przed zakończeniem wojny, paraliżującej wszelkie poczynania w tym kierunku i t. p. rzeczy znane i słuszne, aby wreszcie dojść do wniosku, że zakończenie wojny, acz pożądane, jest niemożliwe z powodu szeregu „ale“. Powiada poseł Smoła tak: „Tu jednak jest „ale“, które każdemu, a zwłaszcza czynnikiem odpowiedzialnym nie może pozwolić, aby powiedział od razu „precz z wojną“, „chcemy natychmiastowego pokoju“. Poseł Smoła jest, jak widać, również przeciwnikiem wszelkiego „zaraz“ na wzór p. Wojciechowskiego, aczkolwiek to „od razu“ ciągnie się już od dwóch z górą miesięcy. Na czem więc polega to „ale“? „Tu przecież trzeba namieścić — ciągnie dalej poseł Smoła — że wojny nie prowadzimy z jakąś (!) radością“ (jak kto zresztą: żubry i paskarze wcale nie są skłonni do „jakiegoś“ smutku), „że narzuciły nam ją wrocie czynniki i konieczności, że zatem dla pokoju trzeba, aby te czynniki i konieczności znikły, lub przynajmniej zmalały“.

Posel Smoła napisał swój artykuł, by obalić żądanie P. P. S. natychmiastowego pokoju z Rosją. Tylko takie żądanie było wystawione przez partię naszą. Tymczasem zamiast zbijać to żądanie p. Smoła mówi o „czynnikach i koniecznościach, które jeszcze nie „zmalowały“. Otóż powód, dla którego wszczęto wojnę z Rosją — wyparcie bolszewików z nad granic Polski — właśnie nie tylko „zmalował“, ale całkiem „znikł“. P. Smoła woli używać frazesów o „czynnikach i koniecznościach“ zamiast nazywać rzeczy po imieniu. „Czynnik“ bolszewicki i „konieczność“ wyparcia bolszewików „znikły“, panie Smoła, gdzież więc pańskie „ale“? P. Smoła twierdzi, że bolszewicy rozpoczęli nową ofensywę, nie rozumiejąc, że byłoby śmiesznym żądać od wroga, przeciw któremu prowadzimy od szeregu miesięcy jedną nieprzerwaną ofensywę, aby się nie bronili, już to w formie defensywy, już to po zebraniu wiekszych sił, za pomocą ofensywy; przyczem ta ostatnia nie przestaje być defensywą wobec stalego natarcia wojsk polskich.

P. Smoła ma jeszcze „lepsze „ale“. Mianowicie „organizację wojsk reakcyjnych rosyjskich w Rosji, gdy tylko wzrosną w siły, dażyć będą do jednoczenia ziem „istotno ruskich“. Mamy więc bić bolszewików, t. j. wzmacniać wojska reakcyjne w Rosji po to, aby te ostatnie „nie wzrosły w siły“? Mamy maszerować pod ręką z De-

nikinem przeciwko bolszewikom aby przeszkodzić „jednoczeniu ziem istotno ruskich“?

Jak można tak znęcać się nad logiką, panie Smoła?

P. Smoła odkrył, że Polsce zagrażają Niemcy, Goltz, Cześć. Tu już p. Smoła „argumentuje“ nie na temat. Myślny żądali i żądamy pokoju, na Wschodzie, narazie z Rosją ponieważ obecna wojna z Rosją prowadzona jest wbrew interesom Polski pracującej. Przytem ten „argument“ nietylko p. Smoły, ale też p. Święcickiego ostrzem swym odwraca się przeciwko nim. Bo jeżeli zagrażają nam możliwości dalszych wojen na innych frontach, to czyż nie należałoby jaknajszybciej zakończyć wojnę, która do zakończenia najbardziej dojrzała?

Ale p. Smoła zagalopował się jeszcze dalej i mówi już nie o likwidacji wojny z Rosją, ani wojny wogóle, lecz o „likwidacji wojny i sił zbrojnych“, która to likwidacja musi się odbyć „bardzo oględnie i rozważnie“. Myślny nie domagali się „likwidacji sił zbrojnych“, bo byłoby to absurdem w chwili obecnej, pocóż walczyć z wiatrakami?

Wreszcie p. Smoła, wzorując się na p. Święcickim oświadcza, że „praktycznie (!) zatem nie można dążyć do pokoju za wszelką cenę, bo to mogłoby zaprowadzić nas do osłabienia odporności“. Otóż nikt z nas nigdzie nie pisał o cenie, za jaką mamy zawrzeć pokój, tembardziej nie mogli więc

żądać pokoju za „wszelką cenę“. Jeżeli p. Święcicki „całkowicie się zgadza“ z tow. Niedziałkowskim, że nie możemy zawierać pokoju za wszelką cenę, to używa tylko fortelu, aby wykręcić się z jasnej odpowiedzi na jasno postawione pytanie. Zanim bowiem może być mowa o „cenie“ pokoju, musi być gotowość zawarcia pokoju. A tej gotowości ze strony rządu niema, niema jej też u żadnej z partii burżuazyjnych, które w tym wypadku niewolniczo naśladowują Niemcy reakcyjne przez 4 lata przestrzegające Hindenburgów i Ludendorffów przed pokojem za „wszelką cenę“.

Nie idzie więc w żądaniu konkretnem zawarcia pokoju z Rosją o żadną z góry określoną cenę, lecz o stwierdzenie ze strony rządu polskiego gotowości zawarcia pokoju, ponieważ cel wojny z Rosją został osiągnięty i armja polska jest stroną zwycięską.

P. Smoła, wyczerpawszy całe bogactwo „argumentów“ za rzekomą niemożliwością zawarcia pokoju i czując całe ich ubóstwo, w końcu przypomniał sobie, że jest „przedstawicielem szerokich sfer ludu“, „demokrata“ i westchnawszy przykłada plaster gojący na niezbyt demokratyczne wywody swe. Radzi oto, aby „rząd jednak dokładał starań i szukał okazji zawarcia pokoju, tam gdzie się pokój okaże możliwym“. Dali bóg, za taką radę należy się p. Smole urząd dyplomatyczny w randze ministra I-ej klasy!

Taką już jest nasza „demokracja“! Zamiast zwalczania naszych jasnych i prostych żądań, obala te, które sama stwarza i oczywiście wówczas ma „rację“. Ale „racja“ ta popycha ją w objęcia endectwa i reakcji. A cóż powiedzą „szerokie sfery ludowe“ na podobnie „ewolucyjną“ politykę? Przecież „konkurencja“ P. P. S.-owa nie śpi.

J. M. Borski.

Towarzystwo aprowizacji miast.

Niema miasta, a nawet miasteczka i osady polskiej, żeby nie dawały się w nich odczuwać szalone braki aprowizacyjne. Jak walczyć z temi brakami?

O sposobie walki z głodem i drożyzną i jej użyteczności świadczą wyniki: sytuacja aprowizacyjna coraz się pogarsza. Miasta występują wszędzie na własną rękę, pojedynczo, stawiając swe żądania i prośby w stosunku do upoważnionego działania w tej aferze urzędu państwowego: — ministerjum aprowizacji.

Institucja ta jednak, kierowana „fachowo“, dziś przedstawia obraz chaosu, który z dniem każdym się powiększa. Funkcjonuje ona biurokracyjnie i nietylko nie sprzyja inicjatywie społecznej, ale cały szereg miast mogło na sobie sprawdzić jak formalne i papierowo ustosunkowano się tam do ich potrzeb.

Skargi podnoszone przez wszystkich bodaj przedstawicieli miast są jasnym tego dowodem. Chaos aprowizacyjny nie może być opanowany przez najlepszych nawet zresztą dążących przez samo ministerjum aprowizacji. Podjąć tę pracę muszą sami konsumenci, a więc ich przedstawiciele — magistraty miast i kooperatywy. Idea objęcia całej aprowizacji ludności miejskiej przez kooperatywy ma swe słuszne strony, jednak narazie magistraty przez to już samo, że dziś prowadzą akcję aprowizacyjną i wspólnie z organami państwowymi. Kooperatywy mogą i powinny odegrać dziś rolę aparatu rozdzielczego, zbliżonego bezpośrednio do konsumenta, — mia-

sta mają przed sobą zadanie stworzenia planu aprowizacyjnego i współpracy z organami państwowymi, jego realizacji.

Otóż ten obowiązek z całą stanowczością konieczności życiowej narzuca się miastom. Podjąć go one muszą. Im prędzej go podejmą, tem szybciej na normalne tory wkroczy. Musi więc być ostatecznie zarzuconą dotychczasowa metoda ubiegania się o towary przez każde miasto oddzielnie. Musi być zagadnienie przedstawione w całej rozciągłości w skali ogólnopolskiej.

To rola Ministerjum Aproprowizacji? Bezspornie. Lecz roli tej M. A. spełnić nie może i nie spełni jak nie spełniło do tej pory. A jednak musi być postawiona akcja w skali ogólnopolskiej. Siłą rzeczy prywatne pojedyncze ubiegania się o towary poszczególnych miast muszą się przerwać. Miasta muszą wystąpić jako całość, jako związek występujący w imieniu wszystkich wobec państwa, współdziałający z rządowymi instytucjami aprowizacyjnymi i wywalczający odpowiednie wobec nich uznanie.

Utworzenie takiej instytucji zostało już zainicjowane w postaci „Towarzystwa Aproprowizacji miast w Polsce“. Główne zasady tego towarzystwa są następujące.

Kapitał zakładowy spółki wynosi 5 milionów mk. Podzielony on jest na 1000 udziałów po 5,000 mk. każdy. Zasada winno być proporcjonalne, do ilości mieszkańców, nabywanie udziałów, — bo kredyt przysługujący w Towarzystwie członkom, oblicza się w ilości wniesionego kapitału. Dalej w celu związk-

